

ELŻBIETA KOWALCZYK

ur. 1947; Kamienna Góra



Miejsce i czas wydarzeń	Klementowice, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", dzieciństwo, ojciec pszczelarz, pasja pszczelarska, śmierć ojca, choroba ojca, wypadek w pasiece

Pszczoły były wielką pasją i miłością mojego taty

Nie zajmowałam się pszczelarstwem przez długie lata. Z miłości do mojego taty byłam jego [czynną] pomocnicą. [Tato] wymagał tej pomocy, [bo] zawsze był bardzo chory. Pszczoły były jego wielką pasją, jego miłością. Teraz uważam, że [były] nie tylko pasją, ale wręcz misją, którą niektórzy ludzie mają do spełnienia z racji roli, jaką [pszczoły] pełnią dla środowiska, dla ochrony bioróżnorodności i dla ludzi, dla całych społeczeństw. W większości nie zdajemy sobie z tego sprawy. Dopiero jak [tato] odszedł, po jego śmierci nie umiałam sobie wyobrazić rzeczywistości bez pszczół, bez zapachu wosku, bez miodu. I jakoś pomału (właściwie nie pomału, [bo] jak się za coś biorę, to biorę byka za rogi) stały się wielką miłością mojego życia i [moim] celem jako takim.

Miałam ogromny respekt do mojego taty. Mogłam zawsze powiedzieć tylko: „Tak, tatusiu”. Innej odpowiedzi nie było, chociaż już byłam dorosłą kobietą, po studiach, miałam dzieci. Latałam, zdejmowałam i zakładałam mu daszki. Chociaż mnie pszczoły nie interesowały. Jeszcze nie wiedziałam, że to jest we krwi, ale miałam wielką miłość i respekt do ojca. Jak się czasem zapytałam: „Dlaczego ta węża tutaj? A dlaczego w drugim ulu?”, [to] tak mnie zmierzył spojrzeniem, [że] najchętniej wlaźłabym pod ul, chociaż już gabarytowo nie dało by się tego uczynić. Kładłam po sobie uszy i już o nic nie pytałam, tylko wykonywałam polecenia. Tata nie poszedł do ula, jeśli nie natarł sobie rąk melisą. To bardzo uspokajało pszczoły.

Jak ojciec umierał, uśmiechnął się do mnie promiennie i powiedział: „Powiem ci, jak jest z tymi pszczołami”. I powiedział mi tylko jedno zdanie: „Przy ulu trzeba myśleć”. To jest cała prawda o pszczołach, ponieważ nie ma sytuacji, która by się powieliła. Związane jest to z okolicznościami, z analizą każdej sytuacji. Dlatego pszczelarze w większości [są] inteligentnymi ludźmi, którzy potrafią wyciągać wnioski i radzą sobie z tym wszystkim, pomimo braku studiów, papierów czy dyplomów. Zdanie

wypowiedziane przez mojego tatę było bardzo mądre i uważam, że oddaje meritum sprawy. Zawsze [je] mówię młodym pszczelarzom, z którymi mam do czynienia. Byłam już [mężatką], ale jeszcze dzielnie pomagałam tacie przy karmieniu. Lubiłam się kłaść na dużym dwurodzinnym ulu na dachu (miał płaski dach) i gapić się w niebo. Jak się już nadźwigałam wiader, nakarmiłam pszczoły, to się oczywiście położyłam na dachu i jak zwykle poświęciłam się jakimś wrażeniom emocjonalnym i estetycznym, bo niebo jest przepiękne jesienią, szczególnie tutaj, [gdzie] jest granica tektoniczna między Wyżyną Lubelską a Polesiem. Jak się wyjdzie na górkę, to jest zupełnie inny świat. Tam a tu. Tamtędy prowadził trakt rzymski. Moja kuzynka, robiąc coś w ziemi, znalazła piękną złotą monetę. Ja swojego złotego kolczyka, którego zrzuciłam, jak jeszcze nosiłam kapelusz, nie mogę znaleźć. Może za tysiąc lat [ktoś go znajdzie]. I ten ul się na mnie wywrócił. Dobrze, że ojciec sobie skojarzył, że mnie długo nie ma, bo bym się z niego nie wygmerwała. Pomógł mi się jakoś wygramolić. Dostałam takie wciry, że koniec świata. I zżądłona, musiałam jeszcze złożyć bez dymu obie rodziny. Wykonałam [to] posłusznie bez szemrania. Tata był bardzo bezwzględny. Jeździliśmy do Niezabitowa na lipę czy na grykę. Przygotowywałam pszczoły do wędrówki. Kiedyś robiłam to niedbale. W trakcie podróży w samochodzie pszczoły zaczęły się wydostawać i żądlić. Ojciec kazał mi zatkać otwór ręką. I ja, biedna, całą drogę do Niezabitowa musiałam trzymać rękę. To były takie czasy. Posłuszeństwu [wobec ojca] zawdzięczam życie. Przechodząc przez tory na stację, ryknął do mnie: „Stop”. Ja się zatrzymałam jak wryta. Przeleciał pociąg. Byłam dorosłą kobietą, matką dzieci. Gdybym nie [została] wdrożona do bezwzględnego posłuszeństwa, [to] bym [już] nie żyła.

Data i miejsce nagrania	2016-07-13, Klementowice
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"